

№ 155.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. 7-ia braci męcz.
Czw. św. Pelagii P. M.
Piąt. św. Jana Gwałb.
Sob. św. Małgorzaty P.
Niedz. św. Bonawentury.
Pon. św. Apostołów.
Wt. NMP. Szkaplerznej.
Wschód sł. godz. 3 m. 52
Zachód sł. godz. 8 m. 17
Dług. dnia godz. 16 m. 23
Ubyło „ godz. 0 m. 19

CENA PRENUMERATY:

W ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

Redakcja

w Łodzi

ul. Przejazd № 8.

Telefona № 595.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sroda, dnia 10 lipca 1912 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEN: Nadesłano przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1¹/₂ kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rab. od tysiąca egzemplarzy. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dni świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-jej po południu.

TWO WISŁA

PRZECHOWYWANIE MEBLI w Składach własnych

Opakowanie i Przeprowadzki. Wydzielanie Pożyczek.

Łódź, Piotrkowska № 69. Tel. 28-90. — Warszawa, Marszałkowska 104. Tel. 88-66

Lecznica chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Falka, Golca i Jelnickiego

ulica Wólczańska № 36. — Telefonu 14-81.

Dla chorych stałych oddzielne pokoje i ogólne sale i przychodnię. (Porada 60 kop.—Godz. przyjęć od 8—9 rano, 11¹/₂—1¹/₂ w południe i 7¹/₂—8¹/₂ wieczorem, w niedziele i święta od 8—10 rano i od 12¹/₂—1¹/₂ po połud. Roentgen, leczenie światłem i elektrycznością. — Badanie krwi przy syfilisie. 341

BUDOWNICZY MIEJSKI

Inżynier W. Kuckiewicz

niniejszem zawiadamia osoby interesowane, że od dnia 27 czerwca r. b. został mianowany budowniczym cyrkulowym 2-go i 4-go cyrkulów. Mieszkanie: Dzielna 36; godz. przyjęcia od 9-jej do 11-jej i od 5-jej do 4-jej. Przyjmuje roboty prywatne. 2454

Dr. Tochtermann

przeprowadził się

Nowa-Promenada № 49, róg Anny. 2516

Wartość Trypolitani dla Włoch.

Rząd włoski, pomimo nieszczęśliwych wyników akcji zbrojnej w Trypolitanii i ogromnych kosztów przedsięwzięcia wojennego, opiera się stanowczo uczynieniu jedyne ustępstwa, które pozwoliłoby mu na zakończenie wojny, bez wyrzeczenia się możliwości gospodarczego wyzyskiwania spornego terytorium. Ale czyni to już wyłącznie ze względów na powagę państwową Włoch i na korzyści polityczne, wynikające dla państwa z usadowienia się na wybrzeżu południowym morza Śródziemnego.

Natomiast względy na zyski gospodarcze i handlowe oraz na możliwość uzyskania terytorium, do którego możnaby skierować nadmiar ludności odpływającej dotąd poza morze, w polityce rządu włoskiego nie odgrywają już szczególnej roli. Doświadczenia wyniesione z pobytu w Trypolitanii wykazały, że nadzieje, rozbudzone w początkach akcji wojennej nie były bynajmniej uzasadnione.

Wyobrażano sobie, że można będzie utworzyć w Trypolitanii i Cyrenajce wielkie, kwitnące kolonie rolnicze; liczone na to, że kraj ten stanie się środowiskiem handlowym Afryki północnej i środkowej, mówiono o ogromnych skarbach mineralnych, które staną otworem dla górnictwa i przemysłu włoskiego.

To wszystko były złudzenia. Obeznaną doskonale z naturą Afryki północnej uczony grecki Phokas Kosmetetas, nie podejrzany wcale o niechęć do Włochów, zastanawia się w „Revue de Paris” nad wartością przyszłej kolonii włoskiej w Afryce i dochodzi do wniosków następujących:

Trypolitania nie nadaje się wcale do kolonizacji rolnej. Wprawdzie jest tam nad wybrzeżem sporo kwitnących oaz, ale wystarczą one jedynie na wyżywienie swej własnej ludności, a piętnaście kilometrów od wybrzeża rozpoczyna się pustynia, w której o rolnictwie i o stałym przebywaniu Europejczyków wogóle wcale mowy być nie może.

Daleko lepszą ziemią jest w Cyrenajce, ale brak deszczów nie pozwala na uprawianie zboża na większe rozmiary. Znane projekty nawodnienia kraju są fantazyjne, jak stwierdzono już ze strony angielskiej przy próbie utworzenia w tym kraju kolonii rolniczej żydowskiej. Ziemia jest zanadto przepuszczalna i pochłania zbyt szybko wodę, tworzenie wielkich rezerwoarów jest więc niemożliwe bez kosztów, które nie opłaciłyby się stanowczo. Deszcze zaś nie wystarczą do utrzymania ziemi. Cyrenajka nie może wyżywić więcej niż 210,000 ludzi. Obszar, nadający się do kolonizacji jest niewiekszy od departamentu francuskiego średniej wielkości.

Rachuby na wielki ruch handlowy, a zwłaszcza transportowy, są pozbawione wszelkiej podstawy. Od długiego szeregu lat już ruch handlowy w Trypolisie i Cyrenajce zmniejsza się stale i szybko, a zwraca się do zachodnio-afrykańskich kolonii angielskich i francuskich. Wskutek otwarcia nowych dróg ku zachodowi, ruch karawanowy przez Trypolitanie zmniejszył się ogromnie, od r. 1908 wywoz z Trypolisu zmalał o 70 procent. Dziś już pióra strusia z Nigerii dochodzą do Trypolisu przez Lagos i Liverpool, kość słoniowa z Wadaí jest przewożona koleją z Chartumu do Aleksandryi, a nowe koleje w Nigerii zadadzą handlowi trypolitańskiemu cios śmiertelny.

Pozostaje obfitość pokładów mineralnych, ale i pod tym względem istnieje daleko więcej przypuszczeń, niż pewności. Stwierdzono, że w pobliżu Homs istnieją pokłady fosfatów ale w Saco, gdzie spodziewano się saletry, znaleziono tylko gips, pokłady asfaltu w Cyrenajce nie są obfite, a o pokładach siarki w Benghazi i sody w Fessanie istnieją tylko przypuszczenia. Przytem zaś wyzyskiwanie istniejących pokładów spotka się z olbrzymimi trudnościami dla braku ludzi.

Rzymianie—kończy uczony grecki—rzeczywiście ciągnęli z tego kraju ogromne korzyści, ale wtedy inne panowały stosunki. Rozporzą-

dzali niewolnikami, których brali, ile im się podobalo, ale nie istniały wówczas teraźniejsze przeciwności religijne, a wartość towarów kolonialnych Afryki była daleko większa, niż teraz, kiedy produkty wszystkich części świata występują do współzawodnictwa z afrykańskimi.

Biblioteka Kraszewskiego w Poznaniu.

W Poznaniu w obecności kilkudziesięciu przedstawicieli i przedstawicielek polskich instytucji i prac kulturalno-oświatowych dokonano w ubiegły wtorek wieczorem poświęcenia i uroczystego otwarcia Biblioteki Kraszewskiego, mieszczącej się na pierwszym piętrze gmachu Banku Przemysłowców.

Sam fakt powołania do życia publicznej biblioteki polskiej w stolicy Wielkopolski jest jednym z owych dokumentów, zadających klam pesymistycznym prorocstwom, jakoby kultura polska skazaną tam była na zagładę, ponieważ nie się rzekomo nie czyni, żeby ratować to, co jest, i tworzyć to, co być powinno.

Niewątpliwie—powinno być więcej, znacznie więcej; z tego zdaje sobie sprawę każdy jako tako krytyczny umysł. Ale kto stosunki poznańskie zna, wie dobrze, że ci, co budują gmach kultury narodowej, są w ruchach swych nieraz bardzo skrepowani dla braku zarówno dostatecznej liczby pracowników jak dostatecznych środków pieniężnych. Polska warstwa t. zw. inteligentna jest liczebnie słabą, zakres inteligencji biorącej udział w pracy publicznej jest jeszcze szczuplejszy, stąd zbyt wiele obowiązków spoczywa na skromnej liczbie pracowników. Dalej i pod względem funduszy nie można się opierać na bardzo szerokim kole. Właśnie najzamożniejsze sfery są hojne wobec kościelnych i filantropijnych celów, ale naogół dość biernie zachowują się wobec potrzeb narodowych; poczucie obowiązku w tym kierunku trzeba dopiero powoli wyrabiać.

Biblioteka Kraszewskiego, łącząca w sobie czytelnię i bibliotekę zastosowaną do ogólniejszych potrzeb czytelnictwa, ma być zbiorowiskiem kulturalnym dla szerokich sfer.

Biblioteka Kraszewskiego nie stoi dziś jeszcze oczywiście na poziomie, do którego—co daj Boże—doprowadzą ją dalsze umiejętne i celowe zabiegi czynników kierowniczych, ale już dzisiaj wyraźnie, z radością stwierdzić należy, że Biblioteka Kraszewskiego przedstawia się od pierwszego dnia swego istnienia jako instytucja nie tylko pożyteczna, lecz również estetyczna, kulturalna w swym wyglądzie zewnętrznym, tak, że pobyt w niej będzie dla każdego podwójnie przyjemnym.

Zasługa to zarówno zarządu głównego, jak komitetu miejscowego Towarzystwa Czytelników Ludowych, oraz ofiarodawców, zpośród których niejedni hojnego nie poskapili daru, w postac

czy to licznieszych książek, czy też znaczniejszej kwoty pieniężnej.

Poświęcenia Biblioteki dokonał ks. prałat Stychel po stosownym przemówieniu wstępnym, w którym dowodził potrzeby szerzenia zdrowej oświaty w narodzie. Dobre jest to dzieło, które służy dobrej sprawie. Niestety stwierdzić należy brak poczucia w niesieniu oświaty u niektórych powołanych do tego jednostek społeczeństwa naszego. Jeżeli któremukolwiek narodowi, to właśnie naszemu potrzeba zdrowej, moralnej strawy duchowej. Dalej zwrócił mowa uwagę na niebezpieczeństwo złej literatury, która wśród młodzieży i ludu zabija dobre, a budzi złe popędy.

Dobra książka to najlepszy przyjaciel. Oby każda książka nowo powstałej Biblioteki spełniła doniosłe swoje uszlachetniające zadanie. Temu dobremu dziełu niech Pan Bóg błogostawi. Poczem po krótkiej modlitwie nastąpił akt poświęcenia.

Szereg dalszych przemówień rozpoczął p. dr. Ksawery Zakrzewski, jako członek Komitetu przygotowawczego.

Z kolei zabrał głos p. Karol Szczaniecki w imieniu głównego zarządu Towarzystwa Czytelni ludowej, podnosząc konieczność takiego środowiska, jak powołana do życia Biblioteka, celem podtrzymania kultury rodzimej.

W końcu przemówił z krasomówczym polem p. dr. Gantkowski. Podnosi on, że chwila ta, w której otwierają się podwoje pierwszej polskiej Czytelni i Biblioteki publicznej w Poznaniu, to chwila przełomowa w dziejach stolicy wielkopolskiej. Obojętnie patrzano dotąd, jak język polski pod wpływem obecnych naleciałości psuł i paczył się w tej starej piastowskiej dzielnicy, gdzie mowa polska może po raz pierwszy w zaraniu dziejów zabrzmiała. Tem boleśniejsze to, gdy się widzi, jak w literaturze polskiej ostatniej doby język nasz ojczysty coraz piękniejszym i potężniejszym się staje.

Uroczystość miała przebieg niezwykle podniosły i uczestnicy opuszczali nową instytucję z pełnem zadowoleniem. G. P.

Katastrofa aeronautyczna.

Znowu kronika aeronautyczna zapisała katastrofę, skutkiem której straciło życie 70 osób. Mianowicie—jak już donosiliśmy—w Atlantic-City, mieście północno-amerykańskim nad oceanem Atlantyckim, balon sterowy „Akron“ spłonął deszczynie po wybuchu gazu. Balon ten przeznaczony był do podróży przez ocean Atlantycki z Ameryki do Europy.

Zdawało się, że po nieudanej próbie, jaką przedsięwziął Wellmann, ażeby się dostać balonem na drugą stronę Atlantyku, na długi czas projekt ten zostanie zaniechany. Jak twierdzą fachowcy, podobna podróż jest niemożliwą przy dzisiejszym stanie aeronautyki, zwłaszcza skutkiem stosunkowo małego promienia akcyj balonów sterowych, które nie rozporządzają jeszcze należytymi motorami. Ale nieposkromiona żądza ludzka zawładnięcia powietrzem i zniesienia odległości i czasu popycha najdzielniejsze właśnie jednostki do przedsięwzięć, które nie mogą przynieść dobrego wyniku.

Melwin Waniman, pochodzący z Holandii, ale zamerykanizowany zupełnie, już od lat chłopięcych zajmował się aeronautyką. Uzyskawszy w Ameryce dyplom mechanika zajmował się poza intratną pracą studiami praktycznymi nad aeronautyką, obracając na to wszystkie oszczędności. Przedewszystkiem pracował niestrudzenie nad ulepszeniem balonów sterowych. Znalazłszy bogatych mecenasów, zbudował balon „Akron“ i miał na nim odbyć podróż przez ocean Atlantycki z Ameryki do Europy. Gdyby Waniman żył w innym kraju, uniknąłby tej strasznej katastrofy, danoby mu bowiem dosyć czasu na próby, po których dopiero byłby osądził, czy lot transatlantycki jest wogóle możliwy. Ale Waniman wiedział, że w Ameryce popłaca tylko wielki „bluff“—więc zaryzykował próbę na większą skalę i przypłacił ją życiem. Była to druga próba dopiero, przy której trzeba było zachować tem większą ostrożność, że przy pierwszej zaszedł wypadek zgubienia jednej ze śrób popędowych.

We wtorek około godziny pół do 7 rano,

balon „Akron“ wzniósł się w powietrze z pola lotów pod Atlantic City. Balon gazowy „Akron“ miał 258 stóp długości, a 47 stóp szerokości. Za pomocą stalowych rur, przymocowany był do niego właściwy statek powietrzny, mający 150 stóp długości, a tylko 2 stopy szerokości. Był to okrągły tank stalowy, zawierający gazoline. Na tanku znajdowała się drewniana platforma. Tu stały maszyny, a mianowicie motor o sile 100 koni, dwa o sile 80 koni, jeden o sile 17 koni, tudzież dynamo. Na przodzie był ster. Aeronauci, to jest Waniman i jego towarzysze nie mieli kabiny, tylko wiszące łóżka. Maszyny były asbestowymi ścianami izolowane, skutkiem czego ogień stąd nie mógł dostać się do powłoki balonu, wypełnionej gazem.

Na pole lotów przybyło około 3,000 widzów. W domu parterowym koło hangaru, z okna mieszkania Wanimanów, przypatrywała się lotowi żona Wanimana. O godzinie 6 minut 15 balon zaczął wznosić się w powietrze, a po upływie kwadransa płynął ku morzu. „Akron“ miał na tak zwany łańcuch bez końca umieszczone wiadra, do których mógł z morza czerpać wodę i w ten sposób w razie potrzeby powiększać ciężar balonu. To urządzenie okazało się niepraktycznem. Dalej posiadał „Akron“ osobną śrubę popędową, za pomocą której mógł się obniżać lub wyżej wznosić. Waniman zapowiedział żonie, że wzniesie się co najwyżej na 1000 stóp, a tymczasem pani Waniman spostrzegła, że balon buja na wysokości 2000 stóp. Dalej za pomocą szkieł spostrzegła pani Waniman, że załoga bezskutecznie pracuje nad obniżeniem lotu balonu.

Nagle ujrzeni widzowie błysk ognia i słup dymu w powietrzu, a potem usłyszano huk wybuchu. Deszcz iskier posypał się na dół. Prawdopodobnie pod działaniem promieni słonecznych gaz rozszerzył się tak silnie, że przedał powłokę, poczem nastąpiło zapalenie się gazu i wybuch. Łódź przez chwilę unosiła się w powietrzu, później opisała wielki łuk, obróciła się koło własnej osi i spadła do morza. Po kilku minutach spadły szczątki powłoki balonu.

Wszyscy uczestnicy lotu zginęli. Narazie wydobyto tylko zwłoki brata Wanimana, któremu na imię jest Kalwin. Zwłoki są strasznie poszarpane.

Na widok katastrofy pani Waniman i żony dwóch innych uczestników lotu zemdląły.

Z prasy rosyjskiej.

Głos profesora Pogodina.

Na łamach „Birż. Wied.“ zabrał głos prof. Pogodin, zamieszczając artykuł p. n. „Uroczystości czeskie i polacy“, w którym informuje publiczność rosyjską o przyczynach uchylenia się polaków od zlotu sokołów w Pradze i zjazdu tamże dziennikarzy słowiańskich.

Prof. Pogodin jest zdania, że dobrze się stało, że nie było w Pradze na narodowej uroczystości czeskiej ku czci Pałackiego, ani polaków, ani rosyjskich działaczy postępowych i pisze dalej:

„Tak już się złożyło w ostatnich czasach. Nikt nie może skłaniać słowian do wtrącania się do naszych wewnętrznych stosunków partyjnych, lecz skoro panów, którzy zgubili rodzającą się ideę rzeczywistej politycznej solidarności słowian, witają jako wodzów „wzajemności słowiańskiej“, wtedy nie należy winić ani polaków, ani społeczeństwa rosyjskiego, stroniących od „uroczystości słowiańskich.“

Jakież bo to uroczystości dla egoistycznych subtelnym rachunków dobranej kompanii nacjonalistów, po tem, jak w ciągu całego pięciolecia Duma nie znalazła czasu na przeprowadzenie w Królestwie Polskiem choć jednej reformy żywotniejszej, gdy przeszła jakby koło nieznaczącego faktu, koło wieloletniego bojkotu przez polaków uniwersytetu warszawskiego, koło wciąż wzmagającej się w Polsce kolonizacji niemieckiej.

Zdawałoby się, że kwestya polska jest najbardziej dojrzała ze wszystkich kwestyj polityki naszej. Jest to tak jasne, że współczesna kultura, zwłaszcza w państwie „konstytucyjnem“, nie pozwala na zaprzeczenie praw narodowych wielomilionowej ludności kraju, posiadającego własną literaturę światową, tysiącletnią historję.

Potępiając hasło „vae victis“, które rozlega

się z obozu nacjonalistów, prof. Pogodin twierdzi, że pomimo wszystko, panowie owi tryumfują.

„I nietylko tryumfują, ale jeszcze żądają, by czczono ich „ideały“, by ich samych poważano, by chciano i uważano za możliwe pracować z nimi nad jakąkolwiek wspólną sprawą. Oczywiście, na polaków znowu posypią się zarzuty z powodu uchylenia się ich od uroczystości ogólnosłowiańskich“.

Wojna przyszłości.

W jednym z dodatków niedzielnych do gazety paryskiej „Gaulois“ znajdujemy barwny opis „wojny przyszłości“, z której Francya wychodzi zwycięsko tylko dzięki swej flocie powietrznej.

Przebieg „wojny przyszłości“ według „Gaulois“, przedstawia się w ten sposób: We dwa dni po ogłoszeniu wojny w r. 192... olbrzymia armia niemiecka dotarła już do Wogezów. Głównodowodzący armią francuską, otrzymawszy o tem zawiadomienie, zawezwał komendanta oddziału aeroplanów i kazał mu zrobić rekonasans. Francya posiadała wówczas mnóstwo doskonałych aeroplanów, oraz odważnych lotników. Kapitan Remouille (tak nazywał się komendant oddziału lotniczego) wyruszył w drogę wraz z czterema innymi aeroplanami.

Następuje barwny opis wrażeń lotnika, gotowego zginąć dla Francji. Dotarłszy do Wogezów, zobaczył on, że długa kolumna piechoty niemieckiej zbliża się już do granicy francuskiej. Lotnik powrócił spieszenie i zdał raport generalissimusowi. Główny wódz polecił niezwłocznie wszystkim aeroplanom francuskim zebrać się w jedno miejsce. Przez całą noc na tle ciemnego nieba widać było sztuczne ptaki. O godz. czwartej nad ranem przy pięknej pogodzie wszystkie latawce wzbily się znowu w powietrze. Każdy lotnik zabrał z sobą sto kilogramów melinitu i bomb. Armia, uszykowana w szereg, oddała honory setce aeroplanów, lecących na spotkanie wroga. Widok był wspaniały, każdego lotnika żegnano pochylem sztandarów.

I stała się rzecz niebywała, która uczyniła wojnę wprost niemożliwą. 50 sztucznych ptaków dotarło do Wogezów. Przeleciawszy ponad podgórzem, zatrzymały się one nad armią niemiecką, maszerującą ciasnym przesmykiem. Dano sygnał i 5 oficerów francuskich zaczęło wyrzucać swój straszny ładunek. Spadł grad bomb melinitowych, które, padając na ścieśnione kolumny wroga, niszczyły całe pułki. Wszelka obrona była niemożliwa. Armia niemiecka, znajdującą się w ciasnym przesmyku, nie mogła nawet rozwinąć swego frontu, nie mogła ustawić armat, żeby odpowiedzieć ogniem na deszcz granatów francuskich. A francuzi prowadzili dalej dzieło zniszczenia, aż wymordowali cały sztab niemiecki, książąt i gwardję. Poczem flota powietrzna wróciła do swoich, niosąc wieść radośną, że niemcy nie wejda na ziemię francuską.

Na papierze zwycięstwo jest łatwe. Potrzeba tylko trochę fantazyi.

KORRESPONDENCJE.

Piotrków 9 lipca.

W dzisiejszym numerze wychodzącego w Łodzi żargonowego pisma „Lodzer Tageblatt“ zamieszczona została korespondencya z Piotrkowa, w której między innymi autor pisze: „W niedzielę w ochotniczej straży ogniowej odbyło się roczne zebranie ogólne. Odczytano sprawozdanie za r. 1911. W straży, która liczy 234 członków rzeczywistych jest tylko 6 żydów. Straż, która egzystuje z górą 30 lat, zorganizowana została przez żydów. Antysemityzm, który szerzy się między strażą, wzmógł się do tego stopnia, że ze straży począto wydalac żydów i pozostało ich zaledwie 6, którzy są członkami od samego początku egzystowania straży.“

Przeczytawszy tę korespondencyę, mimowoli przychodzi na myśl przysłowie staropolskie: „Zadna bestya tak nie zelze, jak grzeszny człowiek.“

W istocie do założenia straży przyczynili się

żydzi, a to w ten sposób, że w roku 1877 przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem, spalili całą niemal żydowską dzielnicę zabudowaną gęsto drewnianymi kłietkami, wskutek czego omal nie poszło z dymem całe miasto. Wówczas obywatele chrześcijanie zakrzętnęli się około założenia straży ogniowej, do której żydzi nie chcieli się zapisywać. Jeden jedyny żyd felczer wstąpił do straży, widząc w tem swój potrójny interes: pensję, jaką straż wyznaczyła dla felczera, zdobywanie pacjentów wśród kolegów-strażaków i gości swej golarni. W ostatnich dopiero latach, gdy postawiono za warunek, by w dostawie dla straży różnych utensylii i materiałów mieli pierwszeństwo strażacy, zapisało się jeszcze pięciu żydów dostawców. Niegdy ich więcej nie było i nikt nie myślał ich usuwać.

Antysemityzm wyrodził się jedynie w mózgowicy korespondenta. (e)

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Radziwoja. Jutro Olchy.

ZE STRAŻY. Jutro o godz. pół do 8 wieczorem ćwiczenia I, II i III oddziałów łódzkiej straży ogniochotniczej w domach rekwizytowych tychże oddziałów, oraz ćwiczenia sygnalistów pierwszych 4-ch oddziałów tejże straży w domu rekwizytowym III oddziału.

WYSTAWA RZEMIESLNICZA. Kancelarya komitetu wystawy rzemieślniczej (ogród Staszica) otwarta codziennie od g. 9 rano do 9 wieczorem.

CZYTELNIA PISM TOW. „WIEDZA” (Rozwadowska 15) otwarta od godz. 6 po poł. do 10 wieczorem, a w niedziele i święta od godz. 10 r. do 10 wieczorem.

MUZEUUM NAUKI i SZTUKI (Piotrkowska nr. 91); otwarte codziennie od godz. 4 po poł. do 10 wiecz., w niedziele i święta od godziny 12 w południe do 10 wieczorem.

KRONIKA.

(h) Prasa na wystawie. Wystawa rzemieślniczo-przemysłowa jest już na ukończeniu tak dalece że w ogólnych jej zarysach, bardzo łatwo można się zorientować co do jej rozmiarów.

Od dziś wystawcy poczęli zwozić swe ekspozyty. Tapicerzy prawie dzień i noc pracują nad dekoracją pawilonów na zewnątrz i wewnątrz. Bramę tryumfalną bardzo efektowną już ustawiono i pilno przystępują tapicerzy do jej ubrania. Praca ta tembardziej wymaga wielkiej energii, że na niedzielę dnia 14 b. m. komitet wystawy dla zwiedzenia jej zaprosił prasę miejscową i zamiejscową, aby dać jej możność zapoznania się z całością wystawy i prac przygotowawczych, a to na trzy dni przed formalnym jej otwarciem.

Wobec tego sekcyja prasowa i dziennikarze miejscowi postanowili kolegów zamiejscowych przyjąć na dworcu kolei fabryczno-łódzkiej i w ogóle zająć się nimi przez cały czas pobytu w Łodzi.

W celach bliższego porozumienia się w tej sprawie, postanowiono prosić dziennikarzy ze wszystkich redakcyj miejscowych, aby przybyli jutro o godzinie 8 wieczorem punktualnie na plac wystawy (pawilon pracy kobiet).

(h) Z wystawy rzemieślniczo-przemysłowej. Z powodu nieodwołalnego otwarcia wystawy dn. 17 b. m., komitet wykonawczy postanowił prosić wszystkich członków całego komitetu wystawy na wspólne posiedzenie, które odbędzie się w piątek dnia 12 b. m., o godzinie 8 wieczorem na placu wystawy.

Ze względu na ważność spraw, jakie mają być omawiane, pożądana, a nawet konieczna jest stawienie się wszystkich członków komitetu.

Posiedzenie sekcyi statystyczno-naukowej odbędzie się dzisiaj 10 b. m., o godz. 7 wieczorem na terenie wystawy.

Równocześnie uprasza się o przybycie przewodniczących poszczególnych grup rzemieślniczych.

(e) Z przemysłu i handlu. W sferach handlowych i przemysłowych przewidują, że w tych dniach ogłoszone zostaną nowe upadłości. Brak gotówki, spowodowany przez dwa lata kryzysu przemysłowo-handlowego daje się obecnie odczuwać do tego stopnia, że niektórzy bogaci przemysłowcy i kupcy nie mają na prowadzenie procesu i oddają sprawy adwokatom na ich koszt i ryzyko.

(d) Z magistratu. Wczoraj w magistracie,



Żądajcie zawsze i wszędzie cykoryi Bohne'go z „Podkową”, a otrzymacie paczkę cykoryi gwarantowanej czystości i najlepszego gatunku. 2253

pod przewodnictwem wice-prezydenta p. Andrejewa, odbyło się posiedzenie komisji kwaterynkowej. Celem obrad było odnowienie i zawarcie nowych kontraktów na najem lokali dla wojska, oficerów, sądów pokoju i t. p.

(e) Wzrost Łodzi. Jak szybko Łódź wzrasta pod względem budowlanym i terytoryalnym świadczy wymownie fakt, że 15 lat temu według sporządzonej lustracji domów liczba ich wynosiła 3330, w roku zaś bieżącym liczba tych nieruchomości przewyższyła 6,000.

(e) Z Towarzystwa kredytowego miejskiego. Podwyższenie szacunku nieruchomości łódzkich po odbyciu w Towarzystwie kredytowym miejskiem całego szeregu posiedzeń zostało ukończonych. Chociaż poprzednio uchwalono podnieść szacunek jedynie nieruchomości położonych na bocznych ulicach i przedłużeniach ulic głównych jednak w toku obrad uznano za konieczne i słuszne dokonanie lustracji i podwyżki szacunku wszystkich nieruchomości bez względu na ich położenie.

W tych dniach wydany zostanie drukowany wykaz nowego szacunku. Niektóre nieruchomości otrzymają szacunek wyższy o 75 i 100 proc.

Słuszność nakazuje dodać, że ogół właścicieli domów z nielicznymi wyjątkami eskontuje oddawna szacunek wyższy domów swoich, pobierając komorne wyższe proporcjonalnie, a nawet więcej niż proporcjonalnie.

(g) Zmiana lokatu. Towarzystwo oświatowe „Wiedza” zmienia obecnie lokal, przeprowadzając się do nowego przy ul. Piotrkowskiej nr. 103 (prawa oficyna, II p.). Z tego powodu I biblioteka i czytelnia pism zamknięte będą do poniedziałku 15 b. m.

(g) Ze Stowarzyszeń sportowych. W sali gimnastycznej przy ul. Widzewskiej nr. 130 odbyło się w ubiegłą niedzielę ogólne zebranie członków „Stowarzyszenia zwoleńników godziwych rozrywki w Łodzi”.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, wskład którego weszli jako przewodniczący p. W. Kozłowski, a jako asesorowie pp. Sarnowski i L. Krupiński, sekretarz zebrania p. Krakowski zapoznał zebranych z ustawą Stow. Ustawa ta jest nader obszerna i bardzo jasno zredagowana. Według brzmienia jej Stowarzyszenie może urządzać przedstawienia teatralne, koncerty, zabawy taneczne, uprawiać śpiew, muzykę, gimnastykę i wszystkie sporty. W lokalu Stow. dozwolona jest gra w szachy, warcaby, domino i bilard. Stowarzyszenie może posiadać własny bufet.

Do zarządu Towarzystwa wybrani zostali: jako prezes Wł. Kozłowski, wiceprezes Klupiński, kasyer Sarnowski, zastępca Z. Łuszcz, sekretarz Wodzyński, zastępca Fitzner, gospodarz Rutkowski, zastępca Jeliniewski, bibliotekarz J. Burski, zastępca H. Jaworska; jako członkowie pp. Kucharczyk i Bednarczyk.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: J. Krysztoporska, Krysiak, E. Heinrich.

(e) Ze stowarzyszenia komiwojażerów. Na szczęśliwą myśl w roku ubiegłym natrafili komiwojażerowie łódzcy, zakładając przy swem stowarzyszeniu przy ul. Mikołajewskiej pod nr. 5 biuro informacyjne handlowe.

Łatwość zebrania dokładnych danych dla biura sprawiła, że z biura tego korzystają wszyscy niemal tutejsi kupcy i przemysłowcy.

Biuro dostarcza informacji tylko swym abonentom, posiadającym wykupione książeczki na 25 informacji, które kosztują 40 rubli. Obecnie stowarzyszenie komiwojażerów łódzkich liczy 600 członków. Posiada kapitału 30 tys. rb. zebranego skrzętnie w ciągu 5 lat swego istnienia i zamierza w roku przyszłym nabyć na własność nieruchomości.

(x) Z „Harmonii”. Nowo obrany na ostatnim nadzwyczajnym zebraniu ogólnym zarząd Towarzystwa muzyczno-dramatycznego „Harmonia” tak energicznie wziął się do uzdrowienia finansów Towarzystwa, że w obecnej chwili byt i dalszy jego rozwój jest już zapewniony, — ale członkinie i członkowie Towarzystwa winni do-

pomóc usiłowaniu zarządu przez chętne i regularne płacenie składek członkowskich, które wnosić należy na ręce skarbnika p. Józefa Wolfa lub wyznaczonych przez zarząd inkasentów, wybranych z pośród członków Towarzystwa.

Ponieważ stowarzyszenie robotników chrześcijańskich, wynajmujące lokal „Harmonii” w domu własnym przy ulicy Przejazd nr. 34, lokal ten od 1 lipca r. b. zajęło dla siebie, zasła więc potrzeba zmiany lokalu dla „Harmonii”, co nastąpi w ciągu wakacji. Tymczasem kancelarya „Harmonii” mieści się u pomocnika sekretarza p. A. Urbanowicza (Przejazd nr. 14 księgarnia) posiedzenia zaś zarządu odbywają się co wtorek wieczorem w lokalu p. Oskara Szefera (ul. Juliusza nr. 19).

Ferye letnie trwać będą od 1 lipca do 1 września r. b., poczem życie w „Harmonii” popłynie w ożywionem tempie na nowej siedzibie o którą obecnie zarząd stara się usilnie.

Podczas feryj, korzystając z ustalającej się, coraz to piękniejszej pogody, zarząd organizuje wielką zabawę ogrodową, urozmaiconą wielu efektownymi atrakcjami, ufny, że członkowie Towarzystwa i w tym kierunku jego zabiegi gorliwie poprą.

(e) Nowe instytucje. Grono wielbicieli talentu ś. p. Bolesława Prusa sporządziło ustawę mającego powstać w Łodzi „Towarzystwa szerzenia oświaty imienia Bolesława Prusa”. Teren działalności tego Towarzystwa obejmować będzie: Łódź, Bałuty, Zubardz i Chojny.

Również pewne grono mieszkańców Łodzi sporządziło ustawę Towarzystwa udzielania zapomóg na wypadek śmierci pod nazwą „Opatrność”.

Obie te ustawy przesłane zostaną w tych dniach do władzy dla zatwierdzenia.

(e) Zebrania cechowe. W dniu jutrzejszym odbędzie się o godz. 4 po południu w domu strzelców, przy Wodnym Rynku, zebranie ogólne cechu majstrów zduńskich.

— W sobotę 13 b. m. o godz. 4 po południu, w mieszkaniu starszego cechu, p. Zalcweda, przy ulicy Radwańskiej № 28, odbędzie się zebranie ogólne cechu majstrów bednarzy.

— W poniedziałek 15 b. m. o godz. 4 po południu, w mieszkaniu starszego cechu p. Graupnera, odbędzie się zebranie ogólne członków cechu majstrów ślusarskich.

(d) Rozszerzenie dworca kolei fabryczno-łódzkiej. Kwestya o przebudowie dworca kolei fabryczno-łódzkiej, jak nas poinformowano, znajduje się w ostatnim stadium pomyślnego załatwienia. W tych dniach przyjeżdża do Łodzi z Warszawy, delegowana przez Radę kolei, komisya, która weźmie udział na posiedzeniu w magistracie w kwestyi przebudowy i rozszerzenia terytorium dworca.

W związku z tem będzie rozpatrywana kwestya zniesienia składow węglowych na ul. Składowej i Węglowej i przeniesienia ich na terytorium miejskie w lesie obok plantu kolejowego. W swoim czasie kwestya ta rozpatrywana była na specjalnym posiedzeniu radnych magistratu. Projektowana jest zamiana gruntów za pewną dopłatą pod tym warunkiem, że magistrat odda na własność kolei 50 dziesięcin ziemi w lesie obok plantu kolejowego, wzamian zaś otrzyma od zarządu kolei place zajęte obecnie pod składy węgla przy ul. Składowej, Węglowej i Kolejnej.

Na placach tych będą urządzone skwery i w ten sposób dworzec otrzyma zadrzewiony podjazd z obydwóch stron.

Kwestya ta będzie rozstrzygnięta w tych dniach.

(x) Godne naśladowania. Administrator fabryki Jarocińskiego (Targowa 44) niejaki p. Henryk Walter, brutalnym postępowaniem swoim, nieaktym i arbitralnością tak oburzył robotników, że wywołało to pośród nich wrzenie i niepokoje. W sprawę tę wdał się właściciel fabryki, p. Albert Jarociński, zbadał rzecz gruntownie i bestronnie, a przekonawszy się, że wina leży wyłącznie po stronie administratora, natychmiast go od obowiązków uwolnił. Wywarło to jaknajlepsze wrażenie wśród robotników i nawiązało między nimi a właścicielem fabryki bardzo życzliwe stosunki, co zawsze następuje, ilekroć sprawiedliwości staje się zadość.

(x) Policya a robotnicy. Pierwszy departa-

ment senatu rozważał w tych dniach niezmiernie ważną dla robotników sprawę.

Naczelnik miasta Petersburga wprowadził zwyczaj, by przedstawiciele policji obecni byli nie tylko na zebraniach ogólnych członków związków zawodowych, ale również na zebraniach zarządów tych związków. Zarząd związku robotników przemysłu metalowego zwrócił się do senatu ze skargą na wspomniane postanowienie naczelnika miasta Petersburga.

Zapytany o wyjaśnienie naczelnik miasta nadesłał senatowi raport, w którym zaznacza, że wysłała urzędników policji na posiedzenia członków zarządu związków robotniczych, gdyż „w ostatnich czasach zauważyć się daje dążenie organizacyj nielegalnych do wykorzystania ruchu zawodowego w interesie ruchu rewolucyjnego i do stworzenia z nich siły politycznej“.

Jednakże senat nie uznał za zgodne z prawem owych powodów wyłączeniowych w raporcie naczelnika miasta Petersburga i zniósł jego rozporządzenie, a więc przedstawiciele policji wstępu na zebrania zarządów poszczególnych związków mieć nie będą.

(e) **Zatarg piekarzy żydów.** Wczoraj w kancelarii żandarmeryi odbyła się narada członków związku zawodowego czeladników piekarskich i cukierniczych i członków stowarzyszenia właścicieli piekarń.

Na posiedzeniu, pod przewodnictwem naczelnika żandarmeryi, omawiano kwestję unormowania dnia roboczego i używania do pracy rezerwowych pracowników, którzy są wysyłani do pracy nocnej.

Po długich debatach zebrani przyszli do przekonania, że zatarg złagodzić może tylko sąd polubowny, na który zgodzili się właściciele piekarń, członkowie natomiast pracowników piekarskich i cukierniczych nie zgodzili się na tę propozycję, motywując odmowę tem, że nie są do tego upoważnieni przez wszystkich członków związku. Delegaci pracowników piekarskich prosili naczelnika żandarmeryi, by wobec tego pozwolił im na zwołanie w piątek zebrania ogólnego, na co tenże się zgodził.

(d) **Przyjęcie budynku.** Komisja budowlana dokonała wczoraj oględzin domu przy ul. Nawrot 7, należącego do Jana Speidla, pamiętnego z katastrofy budowlanej, jaka zdarzyła się tam w roku ubiegłym.

Komisja orzekła, że budynek ten katastrofą więcej nie zagraża i przyjęła go w zupełności, dozwalając wprowadzić się do niego lokatorom.

(a) **Kara za szwindel.** Sędzia pokoju sądził sprawę Abrama Borsuckiego, oskarżonego o szwindel przy odbiorze pieniędzy na poczcie. W roku 1911 nadszedł do Łodzi przekaz z Tyraspoła na 200 rb. na imię Abrama Borsuckiego do hotelu europejskiego, Zawadzka 7. Przekaz oddano adresatowi na podstawie paszportu wydanego Borsuckiemu w Kaliszu. Otrzymałszy pieniądze Borsucki zażądał na poczcie w Tyraspołu sprawdzenia, gdzie zaginął przekaz, gdyż on pieniędzy nie odebrał. Na skutek tego urzędnik pocztowy Sakowicz, który wydał pieniądze Borsuckiemu skierował sprawę do policji śledczej. Sędzia pokoju skazał Borsuckiego na trzy miesiące więzienia.

(e) **Łapówki w fabrykach.** Jeden z młodych bardzo uzdolnionych majstrów przedziałniczych, pozostawszy bez zajęcia wskutek zamknięcia fabryki, przez trzy miesiące naprzóżno szukał posady. Dowiedziawszy się o wakującej w jednej z większych fabryk łódzkiej posadzie majstra udał się do właściciela fabryki, który skierował go do manipulatora fabrycznego. Manipulator nie dał mu konkretnej odpowiedzi i kazał się zgłosić za dni kilka dając przytem do zrozumienia, że przyjęcie majstra wyłącznie od niego zależy. Po kilku dniach młody majster dowiedział się, że manipulator przyjął już kogo innego otrzymawszy łapówkę w sumie 400 rb.

Przy takim systemie niezamożni majstrowie, choćby najbardziej wykwalifikowani, chodząc będą bez zajęcia, podczas gdy zasobni w gotówkę zawsze otrzymują posadę. Ku ukróceniu łapownictwa w fabrykach oddawna przedsięwzięło środki stowarzyszenie majstrów fabrycznych, atoli zwalczyć ich nie może.

(d) **Kary sądowe.** Sędzia pokoju XI rewiru skazał wczoraj b. właściciela kabaretu w gmachu teatru Wielkiego, Bronisława Nasiatera, za prze-

chowywanie wódek bez patentu—na 50 rb. grzywny lub 10 dni aresztu i właścicielkę cukierni przy ul. Piotrkowskiej № 45, Maryę Ulrich, za handel bez patentu wyrobami tabacznymi na 20 rb. kary lub 4 dni aresztu.

(h) **Ze zjazdu.** Zjazd sędziów pokoju zatwierdził wyrok sędziego VI rewiru m. Łodzi, skazujący właściciela sklepu spożywczego, Henryka Prochnera na 4 miesiące więzienia za sprzedaż wódki. Tenże zjazd zatwierdził wyrok sędziego pokoju V rewiru, skazujący Jana Koziarę na 3 miesiące więzienia za przywłaszczenie sobie maszyny firmy braci Birger.

(d) **Na gorącym uczynku.** Wczoraj do sklepu Rubina Gutmana wszedł wyrostek i korzystając, że G., zajęty był klientami, skradł cztery parasole jedwabne, z którymi rzucił się do ucieczki. Kradzież zauważył jeden z kupujących i powiadził o tem G., który pogonił za złodziejem i przy pomocy przechodniów przytrzymał na ulicy i oddał w ręce policji. Jest to 15-letni Władysław Słomka, który, pomimo młodego wieku, był już karany sądowo za kradzież. Osadzono go pod kluczem, a sprawę skierowano do sądu.

(d) **Kradzieże.** Wczoraj w nocy nieznanemu złodziejowi dostali się na dach fabryki Juliusza Millera, przy ul. Senatorskiej nr. 27, skąd przez okno zakradli się do wnętrza fabryki i oderwali kilka pasów transmisyjnych, wartości 250 rb. i z łupem bezkarnie zbiegli.

— Wczoraj w nocy z fabryki Boruchta Rabinowicza, przy ul. Piotrkowskiej nr. 205, nieznanymi złoczyńcami, wyłamawszy okno, skradli towary, wartości 100 rb.

(d) **Rabunek.** Wczoraj w nocy na przechodzącego ulicą św. Zofii w Radogoszczu, Ignacego Włodarczyka, obok domu № 4 napadło 6 drabów i zażądali wydania im pieniędzy. Kiedy W. odrzekł, że pieniędzy nie posiada napastnicy powalili go na ziemię, obrewidowali i zabrali z kieszeni 50 rb. gotówką, poczem pobiwszy go dotkliwie, zbiegli.

Zawiadomiona o rabunku policja wdrożyła śledztwo w celu odszukania rabusiów.

Požary.

— ? —

Wczoraj o godzinie 9 min. 20 wiecz. w fabryce B-ci Lange, przy ul. Andrzeja, w modelarni wynikł pożar. Pomimo łatwopalnych materiałów jakie były nagromadzone w składach, ogień straż ogniowa ugasiła w ciągu godziny, nie pozwalając mu się rozszerzyć.

— O godzinie 11 wieczorem I oddział straży ogniowej ochotniczej i straż miejska zostały zawezwane na ulicę Heislera nr. 9 (Radogoszcz), gdzie palły się pod szopami rozmaite materiały. Ogień przenosił się na skład węgla na posesji nr. 7 przy tejże ulicy i zagrażał sąsiednim budynkom, wskutek czego zawezwano do pomocy oddział VI z fabryki I. K. Poznańskiego. Dzięki tylko dużym wysiłkom straży, pożar nie przybrał szerszych rozmiarów.

— O godzinie 2 w nocy na piętrze w przedalini Kwaśnera i Lichtenfelda przy ul. Karola nr. 11 stróż nocny zauważył wydobywające się płomienie. W chwili przybycia do pożaru II i IV oddziałów straży ogniowej ochotniczej, cały budynek 2-piętrowy stał w ogniu. Pożar zagrażał dwupiętrowej oficynie, odległej 20 kroków od płonącego budynku. Oddziały straży przekonały się, że same nie podofajają zadaniu, zawezwały do pomocy oddziały III, V, VII i VIII. O ocaleniu gorejącego budynku nie było mowy, gdyż ogień z nadzwyczajną siłą zmagął się do tego stopnia, iż straż była zmuszona ratować zagrożone sąsiednie budowle i składy surowych materiałów. Dopiero o godzinie pół do 4 rano zdołano pożar umiejscowić. Lecz zaledwie straż uporała się z jednym niebezpieczeństwem, nastąpiło drugie, utrudniające prowadzenie akcji ratunkowej, mianowicie w postaci popękania ścian, które groziły zawaleniem się. Wobec tak niebezpiecznej sytuacji, starszyzna straży była zmuszona dać sygnał cofnięcia się strażaków z pozycji. Po upływie kilku minut od wydania tego rozkazu, runęła cała ściana wysoka na 2 piętra.

Około godziny pół do 5 rano, ogień o tyle został umiejscowiony, że oddziały V, VII i VIII mogły opuścić pogorzeliśko, pozostawiając dogaszenie zgłiszcz pozostałym oddziałom.

Przyczyna ognia niewiadoma. Straty obliczają na 100,000 rb.

Właściciele fabryki Kwaśner i Lichtenfeld zo-

stali aresztowani, jako podejrzani o podpalenie.

Na tej samej posesji w jesieni r. z. spaliła się oficyna fabryczna.

Noc więc dzisiejsza dla straży była wyjątkowo ciężka, gdyż przy wymienionych pożarach pracowały wszystkie oddziały. Szczególnie oddziały I, II i IV trudy nocy dzisiejszej odczuły najwięcej, gdyż prawie w jednym czasie zajęte były w kilku punktach miasta. (h)

Zjazd szewców.

Wczorajszy ostatni dzień zjazdu szewców, uczestnicy rozpoczęli od zwiedzenia fabryki garbarskiej B-ci Pfeiffer i Temler oraz pomieszczenie T-wa współdzielczego handlu skórami.

Wieczorem o godz. 5-ej odbyło się końcowe posiedzenie zjazdu. Po poruszeniu przez kilku mówców spraw zawodowych — specjalnie kamasznicztwa — sekretarz zjazdu adw. przys. Znatowicz odczytał postulaty, ułożone przez prezydium i przedstawił je do zatwierdzenia zebraniom.

Postulaty te brzmią, jak następuje;

I. Chwały i postulaty, przyjęte przez pierwszy zjazd szewców Królestwa Polskiego, odbyty w dniach 7, 8 i 9 lipca 1912 r. pod egidą oddziału warszawskiego T-wa popierania przemysłu i handlu.

I. W sprawie ogólnego po ożeniu szewctwa; Zjazd postanawia a) założyć wspólnymi siłami fabrykę obuwia mechanicznego w Warszawie, opartą na wzajemności i w miarę możliwości zakładać takie fabryki w innych środowiskach wytwórczości krajowej, b) poczynić starania u odpowiednich władz o wszelkie zarządzenia, mające na celu podniesienie poziomu umysłowego i zawodowego w naszym kraju.

II. W sprawie zakupu i oceny dobroci towaru.

a) Organizować w miarę możliwości we wszystkich miastach i miasteczkach kooperatywy, celem uniknięcia pośrednictwa w handlu. b) Zalecić założenie przez Tow. współdzielcze handlu skórami laboratorium specjalnego dla sprawdzania dobroci i jakości towaru oraz zakupienie maszyny do kontrolowania miary skór.

III. W sprawie wykształcenia zawodowego:

a) Przy przyjmowaniu uczniów do rzemiosła wymagać od ucznia szewckiego wykształcenia w zakresie szkoły elementarnej jednoklasowej. b) Zorganizować kursy wieczorne ogólnokształcące, a następnie specjalne zawodowe. c) organizować warsztaty wzorowe i kursy krótkoterminowe. d) Opracować i wydać podręczniki dla szewctwa i kamasznicztwa i popierać organy zawodowe. e) Współdziałać w utworzeniu i wprowadzeniu w powszechne użycie słownictwa polskiego wspomnianych zawodów.

IV. W sprawie kredytu rzemieślniczego:

Opracować ustawę Banku rzemieślniczego i poczynić zabiegi celem uzyskania jej zatwierdzenia i wprowadzenia w życie.

V. W sprawie reform cechowych:

a) Łączyć cechy liczebnie małe we wspólnym lokalu. b) Ujednolicić rozumienie przepisów ustawy cechowej i starać się o ich wprowadzenie w życie w jaknajszerszym zakresie w jednolitej formie. c) Zreformować i rozszerzyć działalność kasy zapomogowo-pogrzebowej. d) Zrównać w prawach cechowych kobiety, pracujące w rzemiośle. e) Żądać, aby do ksiąg mel-dunkowych wpisywano jako rzemieślników tylko osoby, posiadające odpowiednie zaświadczenia urzędów cechowych. f) Utworzyć przy sekcji rzemieślniczej biuro informacyjne dla wszystkich cechów, tak warszawskich, jak i prowincjonalnych.

VI. Wykonanie uchwał i postulatów zjazdu przekazuje prezydium swemu w porozumieniu z urzędem Starszych Zgromadzenia szewców warszawskich i Sekcji rzemieślniczej przy oddziale warszawskim Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

VII. Wyznaczyć termin przyszłego zjazdu szewców na rok 1915 w Warszawie.

Uchwały powyższe zebrani przyjęli bez dyskusji, poczem wygłoszono mowy pożegnalne. Mówili więc pp.: Hiszpański, adwokat przysięgły Znatowicz, Rudnicki, prezes sekcji rzemieślniczej, Nowicki redaktor „Szewca” i ks. Adam-

czyk w imieniu delegatów przyjezdnych. Wszyscy mówcy podkreślali niezwykły w dziejach szewstwa polskiego fakt, aby na pierwszy zjazd stało się kilkaset delegatów, którzy przez kilka dni z powagą, bez osobistych animozji, obradowali nad polepszeniem swej doli.

Gorącym podziękowaniem za liczne uczestnictwo oraz słowami: „Ogłaszam zjazd za zamknięty” — zakończył obrady przewodniczący p. Pfeiffer.

Z dzielnic polskich.

Z KRAKOWA. Pożar od pioruna na wieży maryackiej. Wczoraj późnym wieczorem piorun zapalił rusztowanie drewniane na szczycie wieży kościoła maryackiego. Groziło wieży i świątyni wielkie niebezpieczeństwo. Po północy jednak przy wysiłkach dzielnej straży ogniowej krakowskiej ogień ugaszono.

ZE LWOWA. Burza gradowa. Jak donoszą ze Lwowa, okolice Zaleszczyk nawiedziła onegdaj straszna burza gradowa. Plony w 10 wsiach są zupełnie zniszczone. Najbardziej ucierpiała wieś Szczytowiec, gdzie grad wybił do dna wszystkie plony. Mnóstwo ptactwa zginęło podczas burzy.

Śpiew ptaków.

Jak uczą się ptaki śpiewać? Czy działa w danym razie naturalna predyspozycja, czy też dar śpiewu nabyty jest sztucznie i przyswojony? Ciekawem tem zagadnieniem zajmuje się przyrodnik amerykański Conradi.

Dla doświadczeń swoich Conradi wybrał wróbla świeżo wyklutego z jajka i położył go do gniazda kanarków, także świeżo wyklutych. Potem przeniesiono klatkę z gniazdem do pokoju w którym znajdowało się 20 innych kanarków. Takim sposobem młody wróbelk oddzielony był zupełnie od współbraci. Pomimo to jednak pierwszy głos, który wydał, był ćwierknięciem wróbla, a zatem instynkt naturalny przemógł. Stopniowo jednak wróbel zapomniał swego „języka ojczystego” i zaczął śpiewać jak kanarek. Doszedł do tego jednak — jak zaznaczyliśmy powyżej — nie od razu. Początkowych usiłowań jego nie uwieczniał skutek pomyślny, ale ptak nie zrażał się niepowodzeniem i w końcu nabył takiej wprawy i pewności siebie, że współzawodniczył z kanarkami.

Drugi wróbel, którego usunięto od rodziny i zmuszono do współżycia z kanarkami, liczył w chwili rozpoczęcia tego doświadczenia już dwa tygodnie życia. Dla ptaka, mającego nauczyć się „języka obcego”, był to wiek dojrzawy. Niemniej już po kilku dniach wróbelk zaczął wydawać dźwięki surowe, nieokrzesane, coś w rodzaju barbarzyńskiego śpiewu, przypominającego, tylko bardzo niewyraźnie, śpiew kanarka. Śpiewak miał głos kraczący i zawsze za niski. Czasami usiłował wziąć nutę wyższą, ale usiłowania te kończyły się początkowo niepowodzeniem zabawnym. Z czasem wszakże i on przewyciężył wszelkie trudności i zaczął trylować jak prawdziwy kanarek.

Nadszedł wreszcie dzień, w którym oba wróble nie miały już nic do nauczenia się w szkole kanarków, wpuszczono je więc z powrotem do towarzystwa wróbli. I oto zapomniały wszystkiego, czego nauczyły się wśród kanarków. Po upływie sześciu tygodni swiergotały już tak po wróblemu, jak gdyby nigdy nie opuszczały towarzystwa współbraci.

Może, badacz amerykański uczyniłby lepiej gdyby wybrał był dla doświadczeń nie kanarków, lecz inne ptaki. Od dwóch stuleci bowiem trwająca z pokolenia na pokolenie niewola, uczyniła z kanarka „ptaka sztucznego”, który pod wpływem klatki zmienił barwę upierzenia i śpiewa inaczej, niż kanarki w stanie dzikim. Byłoby więc zapewne lepiej, gdyby wróble użyte do doświadczeń, umieszczono wśród szczytów lub innych „ptaków naturalnych”.

Bądźco bądź, z doświadczeń Conradiego wypływają wnioski ważne, a przede wszystkim, że ptaki nie śpiewają same przez się, lecz, że mu-

szą uczyć się śpiewu. Na jedno więc z najciemniejszych zagadnień psychologii ptasiej pada z tych doświadczeń nowe światło.

Wypadki i katastrofy.

(Wiadomości telegraficzne).

Dramat miłosny. Krwawy dramat miłosny rozegrał się wczoraj pod Nole, w prowincji Neapolu. Dwóch 20-letnich młodzieńców zakochało się w jednej i tej samej dziewczynie. Ponieważ żaden nie chciał drugiemu ustąpić, umówili się więc, że z pomocą swoich stronników stoczą walkę, a ten, który zwycięży, będzie szczęśliwym posiadaczem dziewczyny. Wczoraj przyszło istotnie do walki, do której przeciwnicy stanęli uzbrojeni w kije, strzelby i rewolwery. Jednak żaden z zapaśników nie miał przeznaczonego dostania dziewczyny, obaj bowiem polegli na placu boju. Również wielu innych uczestników walki zostało zabitych, a reszta rannych.

Wybuch w kopalni. Pod Comsborogh-Castle w kopalni „Cabel” nastąpiła wczoraj rano straszna eksplozja z powodu zapalenia się gazów. W kopalni, w chwili wybuchu znajdowało się 150 osób.

Dotychczas wydobyto 22 osoby, które poniosły śmierć na miejscu. Drugie tyle ma być rannych, pomiędzy nimi znaczna część niebezpiecznie.

Wybuch był tak silny, że słycać go było na kilkanaście kilometrów naokoło.

Burza gradowa. W dolinie Breisgau, pomiędzy Reszem a Czarnym Lasem spadł grad, który poczynił olbrzymie szkody w żniwie zbóż i w winnicach. W samym Czarnym Lesie obliczają szkody na kilkakroć sto tysięcy marek.

Ulewy. Ulewa zalała trzecią część miasta Kercz. Poczta i kancelarya naczelnika miasta otoczone są wodą, która przez okna dostała się do mieszkań. Straty są znaczne. Skutkiem burzy na morzu zatонуły 3 szkuty i zginęło 6 ludzi. Ulewy na Krymie zrzuciły strat na półtora miliona rubli.

RÓŻNE WIEŚCI.

Jak pozbyć się natręta? Gazety nowojorskie opisują w jaki sposób znany artysta amerykański, Bullow, pozbył się natrętnego towarzysza podróży. Pewnego razu Bullow jechał w wagonie z Nowego Jorku do Chicago i, paląc cygaro, czytał zajmującą książkę. Na jednej ze stacji wszedł do przedziału jakiś drugi pasażer i, zaledwie usiadł, zwrócił się do artysty z pytaniem:

— Jak pan sądzi, kto zwycięży: Taft czy Roosevelt?

— Kto to taki ten Taft i Roosevelt? — odpowiedział Bullow, patrząc ponuro na pytającego.

— Jaktó! nie znasz pan Teddy i Bulla? — zawołał nieznamy.

— Nie znam — brzmiała odpowiedź i Bullow znowu rozpoczął czytanie.

Nieznamy popatrzył z niedowierzaniem na arsyte, lecz za chwilę rozpoczął znowu.

— Ciekawym co obecnie zrobi z trustem wielki John?

— Co to za John?

— Ja tak nazywam najbogatszego człowieka na świecie, Rockfellera, zapewne pan o nim słyszał?

— Nigdy z życia — odpowiedział spokojnie Bullow.

Nieznamy długo patrzył z pogardą na artystę, następnie zauważył z ironią.

— A o Adamie czyś pan kiedykolwiek słyszał?

— Adam? Jaki Adam? Jak on się nazywa?

Tego było już za dużo, nieznamy trzasnąwszy drzwiami, wyszedł z przedziału.

Na Jowiszu.

Okolo 10 wieczorem ukazuje się na południowej części nieba gwiazda wspaniała, 20 razy jaśniejsza od gwiazd pierwszej wielkości. To król planet, Jowisz, cięższy od wszystkich planet systemu słonecznego, razem wziętych, 120 razy cięższy od naszej małej ziemi.

Na tym olbrzymim dalekim świecie odbywają się teraz straszliwe kataklizmy, wobec których potop ziemski, najsilniejsze trzęsienia ziemi, i największe wybuchy wulkanów są dziecinnymi zabawkami.

Astronomowie dowiedzieli się o tem ze zmian, jakie od roku zachodzą na powierzchni planety.

Jowisz, widziany nawet przez niewielką lunetę, wydaje się otoczonym przez szereg pasów białych, równoległych równikowi. Są to długie pasma jakby obłoków, które krążą dokoła planety ze zmienną szybkością i wciąż zmieniają kształty i barwy. Ruchy tych pasm naprowadziły uczonych na hipotezę, że powierzchnia Jowisza nie jest jeszcze stałą, ale płynną i że mamy tu do czynienia z jedną z najpierwotniejszych form tworzenia się światów, dzięki siłom, idącym z wnętrza planety.

Jeszcze większą osobliwością Jowisza jest wielka plama czerwona jego powierzchni. Plama ta leży ponad równikiem na półkuli północnej, jest szeroka na 14,000 kilometrów, a długa na 41,000.—Panuje przypuszczenie, że ta plama czerwona o stałych kształtach, większa od powierzchni całej ziemi, jest tworzącym się na Jowiszu kontynentem, rodzajem olbrzymiej narośli, skryształizowanej na płynnej powierzchni planety i płynącej po niej nakształt tratwy.

Otóż owa słynna plama czerwona, mająca dotychczas na Jowiszu mniej więcej stałe siedlisko, od roku zmienia miejsce, z wrastającą szybkością posuwając się na zachód. Według obliczeń astronoma francuskiego, Philippe'a, plama ta robi około 100 kilometrów dziennie.

Olbrzymi ład, wielkości naszej ziemi, płynie po płynnej powierzchni Jowisza z szybkością 3000 kilometrów miesięcznie! Dokąd? Z jakiego powodu? Co za straszliwe kataklizmy wewnątrz Jowisza są tej podróży powodem ogromnego ładu.

Nauka nie znalazła jeszcze na te pytania odpowiedzi. Na Jowiszu panuje chaos twórczy. Jowisz otacza 8 księżyców, z których 4 odkryto dopiero w ostatnich latach. Astronomowie z nateżoną uwagą obserwują kataklizm Jowiszowy. Może będą świadkami oderwania się od powierzchni planety nowego, największego księżyca? Kto wie?

Obserwacya taka byłaby doniosłości ogromnej dla nauki.

Ostatnia poczta.

— Wbrew doniesieniom rządu portugalskiego, które starają się ostatnie wypadki przedstawić jako nic nie znaczące i przeważnie już zgniecione, sytuacja uważana jest tutaj za bardzo poważną. Z granicznego miasta Tuy (prowincja Galicya) donoszą: że w małym, o 7 kilometrów od granicy odległym miasteczku Valencia de Alcantara stoczyli monarchiści formalną bitwę z wojskami rządowymi. Monarchiści obsadzili tamtejszy dworzec kolejowy. Ex król Manuel i pretendent do tronu, don Miguel wspierają dobrze uzbrojonych monarchistów wielkimi sumami pieniędzy.

— Z Fezu donoszą: że kolumna generała Gouraud odniosła nowe zwycięstwo nad Rhogim Mohamedem. Nieprzyjaciel został zupełnie pobity i pozostawił na placu boju wielu zabitych.

— O katastrofie w Erkency na Węgrzech donoszą następujące szczegóły: Robiono próby z granatami z ekrazytu i z nowymi armatami systemu Erhardta. Okolo 10 i pół rozpoczęto się ładowanie. Robiono próby z 5 armatami, z których strzelano na odległość 3400 metrów. Rozpoczęto od strzelania szrapnelami. Przy pierwszych dwóch armatach odbyło się wszystko bez wypadku. Przy trzeciej armacie, zamiast szrapnelu użyto granatu, napełnionego ekrazytem. Nagle nastąpiła straszna eksplozja. Granat pękł wewnątrz ru-

PODANIE O PRZYJĘCIE
do Męskiego Prywatnego Seminarium dla Nauczycieli
Ludowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, pisemne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ech osób wiarygodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 Sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377. — Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15—17) i na kurs II-gi (w wieku od lat 16—18) winni się stawić na egzamin w Ursynowie 29 Sierpnia o godz. 10 rano.

Kancelarya Seminarium wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia. 2466

GOSPODARSTWO
11 móg z budynkami i łąką do sprzedania tanio byle zaraz, tamże dom o 8 mieszk. do sprzedania lub zamiany na mały dom lub plac. Wiadom. ul. Tuszyńska № 89 w sklepie, lub Wólczańska 29 u, stróża. 2476

Lekarz-dentysta
St. Dąbrowski
powrócił
Przyjmuje w prywatnym gabinecie przy Lecznicy.
Ul. Piotrkowska № 127, tel. 25-98 628 (róg Rozwodowskiej № 1).

DRUKI
RÓŻNEGO RODZAJU, ZAPROSZENIA, BILETY WEJŚCIA I MARKI NA ZABAWY, ORAZ WSZELKIE INNE NAJLEPIEJ ZAMAWIAĆ
W DRUKARNI S. KĘDZIERSKIEGO
W ŁODZI, UL. ANDRZEJA № 17.

KRADZIEŻ.
Jadąc koleją, na stacji Andrzejów w chwili wychodzenia z wagonu skradziono mi portfel zawierający gotówki 370 rubli i dowody następujące: weksel na rb. 128 k. 55, płatny 17 sierpnia r. b. wydany przez W. R. Arnekker na zlecenie moje. Weksel na rb. 40, blanco wydany przez W. J. Zaleskiego, bilet na broń myśliwską, świadectwo wydane przez wójta gminy Łęczno, pow. Piotrkowskiego, dla zastąpienia zaginionego paszportu do chwili otrzymania nowego. Przeto ostrzegam nabywców weksli wyżej wymienionych, gdyż zastrzeżenia odpowiednie są. porobione. Akt protestacji i sądowe dochodzenie w swoim czasie będą zrobione. F. Kolačzkowski, Łódź, Piotrkowska № 249. 2510

Ostatni bardzo tani tydzień
wyprzedzący letnich i filcowych kapeluszy i czapek męskich
E. Ajfer
2512 Piotrkowska 9.

2 kl. szkoła prywatna
W. Szulca
Piotrkowska 121.
przygotowuje chłopców do wszystkich średnich zakładów naukowych.
Początek lekcyi wakacyjnych 1 lipca.
Zapis uczniów codziennie od 9 rano do 6-jej po południu. 2470

PRZECIW RZĘZĄCZCE
Najnowszy środek „Salo-Pichilin”
wynalez kaptkarsze E. Konhoe 18 w Petersburgu, działa szybko i radykalnie, przez lekarzy jest uznany za środek racjonalny.
Działa r6 niezskutecznie w przypadkach ostrych, jako też i chronicznych i w przebiegu krótkiego czasu usuwa najoporniejsze wydzielin.
Spos6b użycia dołączony do każdego pudełka. Przewidy tylko w punktach instalacyjnych po zb. 1-1 rb. 1 kop. 80.
Do nabycia: w aptece R. Preismana, w Warszawie, Freta № 16, tel. 40-83. Wysył. za zalicz. Przesyłka podług taryfy pocztowej. 1387

List pewnej Paryżanki.
Panna Morand już od dwóch lat cierpiąca na dolegliwość żołądka i kiszek. Od czterech miesięcy jednakże stan jej tak się pogorszył, że nie miała odwagi używać pokarmów solidniejszych. „Po każdym posiłku — pisze ona — uczuiam bardzo gwałtowne bóle w żołądku. Pożywienie mi cięży, miewam nieprzyjemne uderzenia krwi do głowy, częste ataki nerwowe i żyję tylko mlekiem i mało pożywnymi potrawami”.
Pewnego razu przyjaciółka skłoniła ją do zażycia jednej Pastylki Węglowej Belloca. „Wielkie było moje zdziwienie — pisze ona — gdy się przekonałam, że posiłki te, których dawniej brać nie mogłam bez narazenia się na silne bóle, obecnie strawiłam doskonale. Proces trawienia trwał chwil kilka i jakby pod wpływem zaczarowania. Pewien przeciąg czasu jeszcze nie przestawałam zażywać tego cudownego środka i jadłam zawsze z doskonałym apetytem, trawiąc doskonale. Bóle żołądka ostatecznie zniknęły, gdyż oto już 5 lat, jak jestem wyleczoną, a nigdy więcej nie dały mi się one odczuć”.
Podpisano: LUISE MORAND, rue du Gaz, Paris.

Zażywanie Pastylek Belloca w dozach 2 lub 3 pastylek po każdym posiłku, rzeczywiście wystarczy, aby wyleczyć w przeciągu kilkunastu dni choroby żołądka nawet najwięcej zadawnione i odporne na wszelkie inne lekarstwa.
Pastylki Belloca przyspieszają trawienie, usuwają obstrukcję, dodają apetytu i tym sposobem wpływają na ogólne polepszenie się stanu zdrowia. Są one jedynym środkiem przeciw ciężkości po jedzeniu, migrenie, spowodowanej złem trawieniem, kwasom, odbijaniu się i wszelkim nerwowym bólem żołądka i kiszek.
Pastylki Belloca mogą tylko pomódz, a nigdy zaszkodzić. Dostać je można we wszystkich aptekach.
Próbowano naśladować Pastylki Belloca, lecz okazały się one bezskutecznymi, gdyż źle je preparowano. Aby uniknąć pomyłki, prosimy uważać, czy na etykiecie na pudełeczku znajduje się nazwisko „Belloc” i adres laboratorium: Maison L. Frère, 19, rue Jacob, Paris.
P. S. Na żądanie Pastylki Belloca można zamienić Węglem Belloca w proszku, zażywając go po 2 lub 3 łyżeczki po każdym posiłku i przy pojawieniu się bólów. Skutki będą te same i wyleczenie zarówno pewnem.
Pastylki Belloca są nadzwyczaj skuteczne dla uchronienia się od epidemii cholery.
Węgiel Belloca zawiera tylko czysty węgiel. Wystarczy rozmieszać jedną łyżeczkę w ćwiartce szklanki wody i wypić.
Cena pudełka pastylek Belloca rb. 1.
Do nabycia w większych aptekach i składach aptecznych.

Ulica Składowa № 8. Telef. 18-08.
OPAKOWANIE MEBLI.
A. JANOWSKI
o Składy Przechowania Mebli
Ulica Konstantynowska 14. Telef. 13-36. 2129



Dr. ROSENBLATT
Choroby uszu, nosa i gardła.
PIOTRKOWSKA Nr. 35.
Telefon 19-84.
Przyjmuje od 10—11 i od 5—7; w niedziele od 10—11. 2857

Zjednoczone fabryki
Wyrobow Ogniotrwałych
dawidej **C. KULMIZ**
Towarzystwo z ograniczoną poręką.
Główna fabryka: Saarau pod Wrocławiem, założona w s. 1850.
Oddziały fabryk: Mark-Redwitz w Bawarii i Halbstadt (Czechy).
Wyroby na wielokrotnych wystawach premiowane.
Ogniotrwałe wyroby wszelkiego rodzaju; Cegły szamotowe i Dinasowe; Cegły odporne na działanie kwasów; Płyty i Rurki.
Roczna reprodukcyja około 120 milionów kgr. formowanych przedmiotów. — Robotników obecnie około 1500.
REPRZENTANT na Łódź i okolice:
B. Łoziński, Łódź—Pasaż Szulca 3, Telefon 547. 1845

Dr. Jelnicki
ul. Andrzejowska 7. Tel. 170.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Godziny przyjęcia: panowie od 8—11 r. i od 3—5 po poł. panie 4—5 po poł. w niedziele i święta 8—12 w rano. 2858

Dr. med. I. Szwarzwasser
Piotrkowska 18.
Choroby wewnętrzne i nerwowe. Specjalnie: choroby żołądka kiszek i przemiany materji (cukrowa, podagra, otyłość itd.). Niezbędne dla dyagnozy analizy chemiczne i bakteriologiczne, wydzielin krwi w laboratorium własnem. Od 11—1 rano i od 5—7, po południu. 186

Dr. Rejt
Średnia 5.
Sp.: Choroby skórne, weneryczne, włosów, kosmetyka lekarska. Leczenie Syphilis Salvarsanem EHRlich-HATA 606* (wsródzylnie). Leczenie elektrycznością (elektrolizem) i masażem wibracyjnym. Dla pań osobna poczekalnia. Godz. przyjęcia: od 8—1 rano i od 4—8 w niedziele i święta od 9—2 p.p. 2859

Dr. Feliks Skusiewicz
Andrzejka 13.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje: od 9—11 r. i od 4—d po poł. W niedziele i święta od 9. 10—1. Telef. 26—26. 507-d

D-r. Eugenia Kerer-Gerszuni
choroby kobiece.
Przyjmuje od 3—6 po poł. W niedziele od godz. 9 do 12-jej rano. 2567
Piotrkowska 121. Tel. 13-08

Dr. S. SZNITKIND
Średnia № 2. 1117
Kosmetyka lekarska (piegi przyszcze, włosy etc.), choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 w. Dla pan. osobna poczekalnia. 2857

Doktor CHYLEWSKI
przeprowadził się
na Bałucki Rynek № 3. 2502

Dr. Stanisław Lewinson
powrócił
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Wschodnia 53, (róg Cegielniana) przyjmuje od godz. 8—9 r. i od 5—7 po poł. 2158

D-ka Felicya Goldberg
Mieszka obecnie 2999
ul. Piotrkowska 107.

SPECYALISTA
chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej
Dr. LEWKOWICZ
POWRÓCIŁ.
Przy syphilisie zastosowanie preparatu „606”.
ZACHODNIA № 33.
od 9—1 i 6—8, dla Pań od 5—w Niedziele 9—3. 279

Zawładam Szanownych moich Klientów, iż powróciwszy z Petersburga, nadal prowadzić będę mój
Zakład Malarsko-Dekoracyjny.
Z szacunkiem **Józef Ruminkiewicz**
Wólczańska № 216. 2468

Dr. L. KLACZKIN
Konstantynowska 11.
Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.
LECZENIE SYPHILISU EHRlich-HATA 606.
Przyjm. od 8—1 rano i od 5—8 w. dla dam od 4—5. W niedziele i święta tylko do 7 rano. 2858

Dr. S. KANTOR
specjalista chorób skórnych, włosów, wenerycznych lub dróg moczowych.
Gabinet Roentgenowski i światło lecznicze. Krótka 4 tel. 18-46.
LECZENIE SYPHILISU EHRlich-HATA 606.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 w. Dla pan. osobna poczekalnia. 2857